

Siedem zasad biurokracji

12 marca 2013

Jedna z ulubionych żartobliwych reklam Wolfmana Jacka radziła: „Twoje dzieci nie mają w czym chodzić, lodówka świeci pustkami – kup sobie kolorowy telewizor, kotku!”

Zgodnie z tą dowcipną radą – wydawaj więcej niż masz – działały władze na stopniu federalnym, stanowym i lokalnym przez ostatnie 50 lat, to samo umożliwiając Amerykanom.

Już od dawna zarówno obywatele, jak i rząd żyją ponad stan. Teraz, gdy 44% gospodarstw domowych otrzymuje pomoc finansową w różnych formach, a większość Amerykanów nie płaci żadnych podatków, Stany Zjednoczone nie są już krajem możliwości, lecz uprawnień (Boskin, 2011; Heritage Foundation Report, 2011).

Biorąc pod uwagę wyzwanie, które stoi przed nami – zmniejszenie niekontrolowanych wydatków rządu i oczekiwań obywateli – całkiem możliwe byłoby zaoszczędzenie 4 bilionów USD dzięki kontroli federalnej biurokracji. Aby to osiągnąć, według Thomasa Sowell, musimy głębiej zbadać tego ekonomicznego potwora i rzucić mu wyzwanie. Kongresowy Urząd do spraw Zarządzania i Budżetu ujawnił, że liczba pracowników zatrudnionych w rządowych organach władzy wykonawczej wzrosła o 23% odkąd prezydentem został Barack Obama. „Wall Street Journal” napisał w 2012 r., że Obama „przewodniczył największemu wzrostowi liczby pracowników rządowych od czasów Lyndona B. Johnsona – przez reformy służby zdrowia i reformy finansowe”, wydając na to 24% PKB Stanów Zjednoczonych.

Niestety, zarówno podatnicy, jak i media ulegają zbiorowej amnezji i rzadko wymagają od biurokratów wzięcia odpowiedzialności za to, że programy przez nich tworzone nie działają. Sowell (1995, s. 257) opisuje część tego problemu w *The Vision of the Anointed* (polski tytuł: *Oni wiedzą lepiej*):

„Gdy rząd tworzy nowy program, nie ma nic prostszego, niż

ukazanie korzyści, które z niego płyną [...] Ale niemal niemożliwe jest dojście do tego, skąd pochodziły podatki, którymi taki program został opłacony i zaproponowanie innych, bardziej korzystnych sposobów na wydanie tych pieniędzy.”

Co gorsza, zarówno biurokraci, jak i osoby ich popierające nie chcą przyznać, że ich programy są szkodliwe, a gdy okazują się bezwartościowe, mają skłonność do wydawania na nie jeszcze większych pieniędzy. Klasycznym tego przykładem był plan kongresmana Barney’ a Franka z 2009 r., by zwiększyć pułap kredytowy w Federal Housing Administration o 100 000 USD – wyniósłby wtedy 839 750 USD („New York Times”, 2009).

BIUROKRACJA – ŹRÓDŁO ZŁA

Aby zrozumieć główną przyczynę problemów Ameryki, należy przyjrzeć się biurokracji. U źródła tego zła leży jej sama natura, a zwłaszcza natura politycznej biurokracji. Francuski ekonomista Frédéric Bastiat już w 1850 r. ostrzegał przed prawami, instytucjami i aktami – elementami biurokracji politycznej – które przynoszą natychmiastowe efekty gospodarcze, ale na dłuższą metę wywołują też inne, nieprzewidziane skutki. Twierdził, że źli ekonomiści biorą pod uwagę tylko te pierwsze, zauważalne efekty i ignorują te, które następują później. Natomiast dobrzy ekonomiści, oceniając natychmiastowe skutki, potrafią przewidzieć także te, które nastąpią później – tak pozytywne, jak i negatywne.

Zarówno to, co widać, jak i to, czego nie widać, stało się warunkiem niezbędnym dla istnienia biurokracji. Maxowi Weberowi, uważanemu za ojca współczesnej biurokracji, przypisuje się sformalizowanie elementów biurokracji jako podstawowej zasady organizacji. Był on doskonale świadomy tego, że biurokratyczny proces decyzyjny jest całkowicie arbitralny. W mowie, którą wygłosił przed Niemieckim Związkiem Polityki Społecznej w 1909 r., przyznał, że wyraźna trudność, jaka wiąże się z wprowadzaniem biurokracji przez rząd i uniwersytety, wygrywa z jego oddaniem dla niej (Mayer, 1944):

„Świat nie powinien znać mnie, ale wiedzieć, że jesteśmy uwikłani w taki właśnie rozwój, a zatem kluczowym pytaniem nie jest, „czy potrafimy to [biurokrację] propagować i przyspieszyć”, ale „co możemy przeciwstawić tej machinie, by pozwolić części ludzkości być wolną od wydzielania duszy, od wspaniałej władzy biurokratycznego sposobu życia”.

Ekonomiści będący zwolennikami wolnego rynku krytykowali rządową biurokrację od lat 20. XX w. Ludwig von Mises we wstępie do wydania *Biurokracji* z 1944 r. pytał, czy Amerykanie powinni zrzec się swojej wolności osobistej i inicjatywy prywatnej na rzecz opieki biurokratycznego państwa. Ostrzegał:

„Demokracja w Ameryce jest dojrzała, ale rozważanie niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą biurokracja, jest nowym zjawiskiem w tym kraju. Dopiero w ostatnich latach ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę z zagrożeń, jakie biurokracja może stworzyć i uważają ją nie za narzędzie władzy demokratycznej, ale przeciwnie, za najgorszego wroga wolności i demokracji.” (Mises, 1944, s. 44)

Harry Teasley zwraca uwagę na to, że w historii Stanów Zjednoczonych jest wiele przypadków arbitralnej dystrybucji przywilejów i korzyści przez rząd, który w ten sposób lekceważy, a czasami nawet karze wolny rynek. Doskonałym przykładem takiego działania jest niedawna bańka mieszkaniowa, której przyczyną było uchwalenie Fair Housing Act (prawa chroniącego nabywcę/najemcę przed dyskryminacją ze strony sprzedawcy/wynajmującego) oraz sponsorowanie przez rząd agencji Fannie Mae i Freddie Mac. Ale pośród chaosu następującego kryzysu finansowego, Kongres postanowił ukarać banki i nałożyć na nie dodatkowe regulacje, zmuszające do udzielania ryzykownych pożyczek w imię sprawiedliwości społecznej (zob. Sowell, *The Housing Boom and Bust*, 2009). Teasley kończy stwierdzeniem, że wolny rynek znacznie lepiej radzi sobie ze sprawiedliwą dystrybucją korzyści oraz wydajniej i efektywniej przystosowuje się do niezamierzonych skutków.

Jednym z truizmów dotyczących biurokracji – czy to rządowej, czy w sektorze prywatnym – jest fakt, że jeśli pozostawi się ją samej sobie, to z czasem rozrośnie się ona i jeszcze trudniej będzie nad nią zapanować. Teasley był świadkiem takich sytuacji i skupił się na analizie działania tej maszyny. John Baden przedstawił jedno z najbardziej obiecujących, ale ignorowanych, sposobów na walkę z biurokracją. Za powstanie tego problemu obwinia (1993) polityków, którzy koncentrują korzyści i rozpraszają koszty. Uważa też, że „drapieżne biurokracje” pozwoliłyby biurokracjom żywić się samymi sobą – najbardziej efektywna biurokracja odbierałaby środki finansowe i odpowiedzialność tym mniej wydajnym. Pomimo tego, że idea ta ma już prawie 20 lat, nigdy nie próbowano wprowadzić jej w życie.

Harry Teasley spędził życie walcząc z biurokracją. Dzięki temu doskonale rozumie mechanizm, który tworzy i utrzymuje biurokrację. Z sukcesami walczył z biurokracjami rządowymi. Uważamy, że poznanie tych zasad może pomóc Amerykanom uwolnić się od etatyzmu oraz wybierania służby politycznej jako zawodu i kariery, a także doprowadzić kraj do płynności finansowej i przywrócić poczucie narodowej misji poprzez stopniowe obalanie biurokracji.

Oto siedem zasad biurokracji...

ZASADA NR 1: ZA WSZELKĄ CENĘ UTRZYMAJ PROBLEM! PROBLEMY SĄ PODSTAWĄ WŁADZY, KORZYŚCI, PRZYWILEJÓW I BEZPIECZEŃSTWA

Teasley słusznie zauważa, że to problemy, a nie rozwiązania, są podstawą biurokratycznej władzy, korzyści, przywilejów i politycznego bezpieczeństwa. W polityce im trudniejszy wydaje się problem, tym więcej środków trzeba na niego przeznaczyć. Biurokraci obiecujący rozwiązanie problemów robią kariery polityczne. Udają, że szukają rozwiązań, ale tak naprawdę tylko pogarszają sytuację. To wszystko dzieje się dlatego, że problem stwarza zależność wyborczą i pozwala biurokratom przedstawiać realne dowody na to, że ciężko pracują dla swoich

wyborców i ich wspólnego celu. Problem pozwala też na wydawanie wielkich sum na nowe programy rządowe i pracowników. Rozważenie „wojen” wymyślonych przez polityków w ciągu ostatnich 50 lat pokaże nam dobitne przykłady zastosowania pierwszej zasady.

1. Wojna z ubóstwem. W 1964 r. prezydent Lyndon Johnson wypowiedział wojnę ubóstwu. Doprowadziło to do stworzenia wielu programów, takich jak: Economic Opportunity Act, Office of Economic Opportunity (OEO), Job Corps, Volunteers in Service to America (VISTA), Upward Bound, Head Start, Legal Services, Neighborhood Youth Corps, Community Action Program (CAP), College Work Study Program (CWSP), a niedawno powstało także White House Office of Urban Affairs. Wykładowca ekonomii na tekszańskim Uniwersytecie A&M, Edgar K. Browning szacuje, że legiony w tej wojnie stanowi 80 federalnych, stanowych i lokalnych programów rządowych. Według spisu ludności Stanów Zjednoczonych, w 1964 r. wskaźnik ubóstwa wynosił 15%, a w 2010 r. – 15,1%. Każdy piątoklasista jest w stanie zauważyć, że na tym froncie nie było do tej pory znacznego postępu, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę biliony dolarów wydane na ten cel. Nie zaskakuje fakt, że większość z tych programów wciąż istnieje, żądając coraz większych sum z pieniędzy podatników.

2. Wojna z narkotykami. Prezydent Richard Nixon wypowiedział wojnę handlowi narkotykami w 1971 r., by wesprzeć Comprehensive Drug Abuse Prevention and Control Act z 1970 r. Na potrzeby tej wojny utworzono Drug Enforcement Administration, Office of National Drug Control Policy (ONDCP) wraz ze stanowiskiem jego głównego biurokraty, Drug Czar (Narkotkowego Cara), National Youth Anti-Drug Media Campaign i niemal 30 lat później – Treasury and General Government Appropriations Act z 1998 r. i Drug Free Media Campaign Act. W 1982 r. wiceprezydent George H. Bush zaczął naciskać na zaangażowanie wojska i CIA w wykrywanie przemytu narkotyków. W 2009 r., czyli nie tak dawno temu, Sekretarz Bezpieczeństwa

Krajowego Stanów Zjednoczonych Janet Napolitano ogłosiła wprowadzenie National Southwest Border Counternarcotics Strategy (strategię walki z przemytem narkotyków przez południowo-zachodnią granicę kraju) – programu zakładającego współpracę antyterrorystów i oddziałów do wykrywania przemytu narkotyków. Ta wojna spowodowała także utworzenie wydziałów ds. walki z narkotykami w wielu departamentach policji w całych Stanach Zjednoczonych. Aparat biurokracji rośnie, a problem wcale nie maleje.

Tak jak w przypadku wielu innych wojen, wojna z narkotykami trwa od długiego czasu, jest kosztowna i nie przynosi efektów. „Economist” (z 16.04.2011 r.) i „Wall Street Journal” (z 14.01.2012 r.) piszą, że wojna ta sprawiła, że organizacje zajmujące się produkcją i przemytem narkotyków z całej Ameryki Łacińskiej połączyły się w kartele, w ten sposób zwiększając produkcję i przemycając zakazane substancje do Stanów Zjednoczonych i innych krajów na całym świecie. Mimo wzrastających kosztów działania, National Institute for Drug Abuse ogłosił, że: „Spadek w nielegalnym zażywaniu narkotyków przez młodzież od początku do połowy lat 90. XX w. ustabilizował się”. Niezamierzone konsekwencje wojny są znacznie gorsze. Koszt uprawy roślin takich jak marihuana czy mak lekarski spektakularnie wzrósł, stwarzając możliwości zysku dla producentów i przemytników. To przyciągnęło międzynarodowych terrorystów i skompromitowało wojnę Stanów Zjednoczonych z terrorem.

Nie lepiej jest na domowym froncie – i to pomimo wydania ponad biliona dolarów na tę wojnę. W raporcie National Institute on Drug Abuse można znaleźć informacje, że wśród uczniów ósmej, dziesiątej i dwunastej klasy dane dotyczące zażywania narkotyków w ciągu całego życia, ostatniego roku i obecnie nie zmieniły się przez ostatnie 10 lat.

„Wyniki National Household Survey on Drug Abuse and Addiction (badania dotyczącego korzystania z używek wśród różnych grup społecznych) z 2001 r. pokazały, że miliony Amerykanów

regularnie palą trawkę, piją alkohol, wciągają kokainę oraz zażywają leki na receptę, ale mimo to większość z osób, które nadużywają substancji odurzających i potrzebuje leczenia, nie zauważa tego. Liczbę osób zaprzeczających swojemu problemowi szacuje się na ponad 4,6 mln – to znacznie więcej, niż początkowo przypuszczano.” (US No Drugs, 2009)

Rosnący koszt bezskutecznej wojny z narkotykami można najłatwiej zauważyć, śledząc ostatnie zmiany w rocznym budżecie. W latach 2008 – 2012 budżet tej wojny prezydenta wzrósł o 1,7 mld USD (Office of National Drug Policy, 2012). W zamian za ten niezwykle wzrost lokalnej, stanowej i federalnej biurokracji i opłacanie jej z pieniędzy podatników, Amerykanie powinni oczekiwać znaczącego zwrotu ze swoich podatków. Ale jeszcze inna federalna agencja ds. walki z narkomanią temu zaprzecza:

„Jak szacuje rząd, w 2007 r. 114 mln Amerykanów – 46% obywateli powyżej 12. roku życia – przyznało się do zażywania narkotyków przynajmniej raz w życiu, a około jedna trzecia z nich (36 mln osób) – do zażywania narkotyków w ciągu ostatniego roku.” (Substance Abuse and Mental Health Administration, 2008)

ZASADA NR 2: WYKORZYSTAJ KRYZYS I RZEKOMY KRYZYS, ABY WZMOCNIĆ SWOJĄ WŁADZĘ

Atak na World Trade Center w 2001 r. jest najbardziej typowym, ale też najświeższym z serii kryzysów, które zostały wykorzystane w celu zwiększenia władzy i kontroli rządu nad państwem. Liczne ataki terrorystyczne miały miejsce przed 11.09.2001 r. na terytoriach podległych Stanom Zjednoczonym, np. atak na okręt USS „Cole” w 2000 r., ataki bombowe na amerykańską ambasadę w Kenii w 1998 r., na Khobar Towers, gdzie w 1966 r. stacjonowało 4404 skrzydło Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w Arabii Saudyjskiej, na budynek federalny w Oklahoma City w 1995 r., zamach na World Trade Center w 1993 r. i zamach nad Lockerbie w Szkocji w 1988 r.

Niedługo po pierwszym zamachu na WTC znaczna większość w Kongresie przegłosowała Antiterrorism and Effective Death Penalty Act z 1996 r., który stał się obowiązującym prawem po podpisaniu przez prezydenta Billa Clintona. 26.10.2001 r. z niewielkim tylko sprzeciwem Kongresu, prezydent George W. Bush podpisał Patriot Act. Przez niewystarczającą sądową kontrolę zgodności ustawodawstwa i działań władzy wykonawczej z Konstytucją akt ogranicza konstytucyjne prawa obywateli, jeśli byliby oni podejrzani o działania terrorystyczne lub zapewnianie materialnego wsparcia dla grup terrorystycznych. Muzułmanie zwracają uwagę na fakt, że Patriot Act gwałci prawa wynikające z 4. poprawki do Konstytucji: prawo zabraniające bezzasadnych rewizji i zatrzymania, a także bezpośrednio ogranicza prawa wynikające z 5., 6. i 8. poprawki (Ghazali, 2004).

Departament Bezpieczeństwa Krajowego to nowa, kosztowna biurokracja, która zwiększa prawa rządu do przeszukiwania pasażerów linii lotniczych i ich bagażu, konfiskaty przedmiotów uznawanych za potencjalnie niebezpieczne – niezależnie od tego, czy mogą być w jakiś sposób powiązane z działaniami terrorystycznymi. Podróżujący nie mają prawa protestu czy żądania rozpatrzenia decyzji Transportation Security Administration przez władze wyższego szczebla. Z własnego doświadczenia: podróżowaliśmy kiedyś z mojego domu w Tampie w stanie Floryda do Kalifornii. Agent TSA zauważył moją pompę insulinową, którą noszę przyczepioną do paska i zabrał mnie na dokładne przeszukanie, łącznie z szukaniem śladów środków wybuchowych na pompie i moich rękach, dokładnym sprawdzeniem bagażu podręcznego i upewnieniem się, że nie mam przy sobie broni. Kiedy skończył mnie przeszukiwać, inny agent cicho przeprosił mnie, mówiąc, że żaden z nich nie może powstrzymać drugiego, jeśli ten chce przeprowadzić szczegółowe i czasochłonne przeszukanie pasażera. To prawo pozostaje niezmienione nawet pod wpływem nowego prezydenta, który krytykował Patriot Act w czasie swojej kampanii wyborczej, podobnie jak nikt nie zajął się sprawą więzienia w Zatoce

Guantanamo.

ZASADA NR 2A: DAJ 11 GODZIN NA PODJĘCIE DECYZJI, ZAGRÓŻ UTRATĄ SZANSY I NIE DAJ OPOZYCJI MOŻLIWOŚCI OCENY ANI KRYTYKI

W pierwszym roku prezydentury Obamy fakt, że około 12 – 32 mln Amerykanów (zależnie od tego, którym liczbom wierzyć) pozostawało bez ubezpieczenia zdrowotnego został przekształcony w kryzys, którym Kongres musiał się natychmiast zająć. Niewiele uwagi poświęcono temu, że miliony Amerykanów nie wykupiły ubezpieczenia mimo tego, że było ich na nie stać – był to ich świadomy wybór („Wall Street Journal”, 2011). Okazuje się, że izby przyjęć w całym kraju zajmują się wieloma z tych ludzi.

Zgodnie z tym, co mówi się o procesie legislacyjnym, niewielu kongresmenów (jeśli ktokolwiek z nich) przeczytało pełen tekst ustawy, zanim zostali zmuszeni do głosowania nad jej przyjęciem. Prezydent i Kongres postanowili zignorować upadające programy ubezpieczeń Social Security i Medicare, dwa dobrze zbadane kryzysy. Zamiast tego wydali bilion dolarów na powszechne ubezpieczenie zdrowotne, którego większość Amerykanów nie chciało ani nie potrzebowało. Niezamierzoną konsekwencją tego działania jest wadliwa ustawa, którą kilka federalnych sądów odrzuciło jako niekonstytucyjną. Jej wpływ na ożywienie gospodarcze był bardzo negatywny: koszty opieki zdrowotnej wzrosły, a niejednoznaczność ustawy powstrzymuje właścicieli małych przedsiębiorstw przed tworzeniem nowych miejsc pracy.

ZASADA NR 3: JEŚLI NIE MA WYSTARCZAJĄCO DUŻO KRYZYSÓW, STWÓRZ JE – NAWET TAM, GDZIE ŻADNE NIE ISTNIEJĄ

Biurokracje wciąż szukają nowego kryzysu. W Guiding Principles of Politicians, Bureaucrats, and Bureaucracies Harry Teasley podaje trzy przykłady:

1. Incydent w Zatoce Tonkińskiej, gdzie rzekomo północnowietnamski kuter torpedowy zaatakował dwa amerykańskie

okręty wojskowe. To wydarzenie pozwoliło prezydentowi Johnsonowi wysłać do Wietnamu konwencjonalne siły zbrojne bez zgody Kongresu.

2. Przypisanie Saddamowi Husajnowi posiadania broni masowej zagłady pozwoliło prezydentowi George'owi Bushowi na inwazję na Irak (ponownie bez zgody Kongresu). Żadnej broni nigdy nie odnaleziono.

3. Spowodowane przez człowieka globalne ocieplenie.

Skutkami pierwszych dwóch sytuacji była ogromna liczba zabitych, okaleczonych i rannych. Wciąż z bólem czekamy na skutki tej trzeciej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pod rządami Obamy Agencja Ochrony Środowiska (EPA) jest u szczytu swojej działalności, rozwijając się zarówno pod względem rozmiarów, jak i władzy (którą posiada jako regulator rynku) nakładania kar finansowych na osoby naruszające prawo czy nawet więzienia ich (oraz ze swobodą ignorowania wykroczeń, jeśli jej to odpowiada). Paliwa alternatywne i odnawialne stały się przyczyną krytyki EPA. „Wall Street Journal” zacytował ostatnio opinię Billa Gatesa na temat dotacji EPA do energii słonecznej:

„Uważam, że ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkim problemem jest cykl dnia i nocy, kiedy próbuje się zaprojektować system energetyczny wykorzystujący technologię słoneczną, który byłby czymś więcej niż tylko hobby. Wiadomo, że słońce świeci w dzień, klimatyzację również włącza się w dzień, więc możesz wykorzystać tę technologię, zwłaszcza jeśli dostaniesz wystarczająco dużą dotację. To urocze. Ale ekonomia tego przedsięwzięcia jest daleka od sensu [...] więc niestety, dostajemy technologie, które, niezależnie od tego, ile ich kupisz, nie dają ci szans na oszczędności.”

EPA, wspólnie z Departamentem Sprawiedliwości i Fish & Wildlife Service, prowadzi śledztwo przeciwko producentom

instrumentów muzycznych i muzykom, których instrumenty wykonane są z drewna z zagrożonych drzew. Muzycy, którzy są właścicielami starszych instrumentów, wykonanych z takiego drewna, zanim było to nielegalne, nie mogą swobodnie ich wywozić poza teren Stanów Zjednoczonych bez odpowiedniej dokumentacji czy wwozić ich z powrotem do kraju. Ryzykują, że urząd celny zarekwiruje ich własność i nałoży na nich grzywnę lub nawet uwięzi. Po federalnych nalotach na firmę Gibson Guitar Corporation, wytwórcę instrumentów klasycznych, rozpoczął się proces: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przeciwko drewnu hebanowemu w różnych formach (Felten, 2011). EPA zobowiązała służby celne do egzekwowania swojej problematycznej polityki.

Różnorodność jest kolejnym przykładem kreowania kryzysu społecznego tam, gdzie nigdy go nie było. Potrzebę różnorodności, nigdy jasno nie zdefiniowanej, odczuwają szczególnie rządowe biurokracje. James Taranto (2011) zwraca uwagę na „biurokrację różnorodności”. Niezależnie od poczynionego postępu, pojawiają się nowe grupy, które pokazują, że Amerykanie nie radzą sobie z kryzysem różnorodności. Środki finansowe, których i tak nie ma wiele, na kampusach wydawane są na tworzenie pozytywnego obrazu transseksualistów, studentów z innych państw (zwłaszcza tych ze studiów II stopnia, bo przynoszą oni uczelni najwięcej zysku), gejów, lesbijek, biseksualistów, muzułmanów itd. Różnorodność, podobnie jak poprawność polityczna, stała się ortodoksyjną praktyką rządu i jego stałym celem, którego po prostu nie da się osiągnąć. Kiedy kryzys już powstanie, utrzymuje się sam.

Pomimo osiągnięcia ogromnych sukcesów, takich jak poprawa statusu społecznego kobiet czy mniejszości narodowych w kraju, który od zawsze był różnorodny, ten kryzys wciąż trwa. Seria artykułów w „New York Times” ukazuje, że na uniwersyteckich kampusach, gdzie kobiet jest więcej niż mężczyzn (odpowiednio 57% i 43%), kwestie płci wciąż są głęboko osadzonym symbolem

różnorodności, wartym znacznych wydatków.

Z raportów Association of American Medical Colleges (organizacji non-profit reprezentującej akredytowane szkoły medyczne w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, szpitale uniwersyteckie i inne organizacje kształcące lekarzy) wynika, że ponad 20 lat temu w 40 amerykańskich szkołach medycznych liczba kobiet i mężczyzn była równa (AAMC, 1999). Do 2007 r. kobiety stanowiły 79% studentów amerykańskich szkół weterynaryjnych. Według „Journal of Accountancy” (2011) połowa studentów rachunkowości (na studiach licencjackich i magisterskich) była płci żeńskiej. Pomimo tego, że szkoły wyższe zostały zdominowane przez płęć piękną, rząd pozwala biurokratom na decydowanie, czym ma być różnorodność, niezależnie od kosztów. Heather MacDonald opisuje w „City Journal”, jak rozrosła się skostniała biurokracja płci na Uniwersytecie Kalifornijskim, chociaż większość studentów to kobiety:

„Kryzys budżetowy w Kalifornii sprowadził Uniwersytet Kalifornijski (UC) do stanu bliskiego ubóstwu – twierdził rzecznik prasowy Uniwersytetu. „Kampusy dokonały licznych „cięć” [...] Na przykład UC w San Diego stworzył etat „prorektora ds. równości, różnorodności i włączenia”. To stanowisko powiększyło już ogromny aparat różnorodności na UC, do którego należą: Rectorskie Biuro ds. Różnorodności, prorektor nadzwyczajny ds. równości kadry naukowej, prorektor asystujący ds. różnorodności, doradcy ds. równości kadry naukowej, koordynatorzy różnorodności, związek różnorodności pracowników, związek różnorodności na studiach licencjackich, związek różnorodności na studiach magisterskich, główny urzędnik ds. różnorodności, dyrektor rozwoju ds. inicjatyw na rzecz różnorodności, Urząd Różnorodności Akademickiej i Równych Możliwości, Komitet ds. Tożsamości Płciowej i Orientacji Seksualnej, Komitet Statusu Kobiet, Rada Kampusu ds. Klimatu, Kultury i Włączenia, Rada Różnorodności oraz dyrektorzy Centrum Międzykulturowego, Ośrodek Zasobów dla

Lesbijek, Gejów, Biseksualistów i Osób Transgenderycznych oraz Centrum Kobiet.”

Kwestie rasy i płci nie tylko kwitną na państwowych uniwersytetach, ale też często nie muszą ponosić odpowiedzialności za swoje działania. W czasie najgłębszej recesji w 2000 r., rektor uniwersytetu i rektorzy kampusów utworzyli komitet, którego zadaniem jest znalezienie sposobów na okrojenie wydatków. Wszystkie kierunki i departamenty miały doręczyć raporty, służące jako wytyczne do zmniejszenia ilości programów. Miałoby to zaoszczędzić pieniądze stanu i uniwersytetu. Kierunkami o najśłabszych wynikach według danych kryteriów były Nauki o Kobietach i Nauki o Afryce. Rektor zignorował jednak potrzebę cięć w programach i te dwa kierunki zostały zachowane.

ZASADA NR 4: KONTROLUJ PRZEPŁYW INFORMACJI, UDAJĄC OTWARTOŚĆ

Fakt, że w biurokracji rządowej nie używa się terminu public relations, mówi wiele. Nie mam na myśli tego, że urzędy państwowe nie starają się wpłynąć na społeczeństwo – po prostu nie chcą, by ktoś to zauważył. Pół żartem, pół serio, wydają ogromne sumy pieniędzy na wszystkich szczeblach, próbując przekonać społeczeństwo i media o tym, że wcale nie próbują ich o niczym przekonać. W zamian proponują terminy takie, jak „sprawy publiczne”, „informacje publiczne”, „komunikacja i relacje publiczne”, „zaangażowanie publiczne”, po to, by uniknąć krytyki. Chodzi o to, że biurokracje rządowe nie chcą być postrzegane jako kontrolujące przepływ informacji, więc tworzą pozory zapewniania społeczeństwu wszystkich wiadomości, których ono chce i potrzebuje. Jednocześnie chcą wydawać się życzliwe, nie perswazyjne.

W czasie wojny wietnamskiej korespondenci wojenni codziennie pokazywali w telewizji ofiary i zniszczenia. Było to bardzo negatywnie odebrane przez widzów (zob. Meyrowitz, 1985). Od tamtej pory rząd przyjął strategię zjednywania sobie mediów poprzez organizowanie kontrolowanych zbrojnych wypadów,

prowadzonych przez wojsko i specjalistów od PR. Dowodem na kontrolę informacji jest fakt, że operacja Pustynna Burza była przedstawiana w mediach niezwykle pozytywnie. Podobnie zresztą jak wojna z Irakiem – nawet mimo jej wątpliwej zasadności – przynajmniej do chwili, gdy konflikt zaczął się przeciągać i bojownicy z innych krajów Bliskiego Wschodu zaczęli stosować taktyki terrorystyczne.

Jednym z najlepszych przykładów kontrolowania informacji jest kwestia rzekomego posiadania przez Irak broni masowej zagłady. Ta wiadomość została strategicznie upubliczniona tuż przed tym, jak Stany Zjednoczone i ich sojusznicy zaatakowali to państwo. Odczuwając potrzebę stworzenia poparcia dla inwazji, rząd pozwolił na wyciek raportu CIA z 2002 r., który podkreślał fakt, że Irak w istocie taką broń posiadał. W tym czasie Sekretarz Obrony Stanów Zjednoczonych, Donald Rumsfeld, udzielał konferencji prasowych na temat ataku i doniesień o broni masowego rażenia, które zawsze zaczynał od postawienia pytania i odpowiedzi na nie, nie dając dziennikarzom szansy na dociekanie prawdy.

Kolejnym przykładem rządowej kontroli informacji są doniesienia dotyczące recesji, która zaczęła się w 2007 r. To prawda, że Obama niejako odziedziczył recesję po prezydencie Bushu, ale wysiłki jego administracji, aby kontrolować informacje o niej, dają do myślenia. Podczas gdy zatrudnienie malało, rządowe Bureau of Labor Statistics (jednostka Departamentu Pracy Stanów Zjednoczonych, zajmująca się badaniami w zakresie ekonomii pracy i statystyki) publikowało optymistyczne miesięczne raporty, które później okazywały się błędne. Większość ludzi nie wie, że rządowe metody gromadzenia danych są wypaczone tak, by informacje były znacznie bardziej pozytywne, niż są w rzeczywistości. Na przykład zatrudniony to każda osoba powyżej 16 roku życia, która wykonała jakąkolwiek pracę za wynagrodzenie podczas tygodnia, w którym było przeprowadzane badanie i każda osoba, która przepracowała przynajmniej 15 godzin w firmie rodzinnej prowadzonej przez

członka tego samego gospodarstwa domowego. Dane o bezrobociu nie uwzględniają emerytów ponownie wchodzących na rynek pracy, absolwentów uczelni szukających pracy, wojskowych w rezerwie ani osób pozostających bez pracy przez 5 miesięcy lub dłużej. Dużo mówi to, że prezydent, Kongres i media ignorują mało znany pomiar wysokości bezrobocia, U-6 (osoby bezrobotne, szukające pracy, pracujące na niepełnych etatach), preferując miesięczny wskaźnik. Wskaźnik bezrobocia U-6 wynosi obecnie 16% [w czerwcu 2012 – 14,9%].

ZASADA NR 4A: ZAPRZECZAJ, ZWLEKAJ, UTAJNIAJ, PRZEKRĘCAJ I KŁAM

Istnieją dwa klasyczne przykłady stosowania tej zasady. Pierwszy z nich to administracja prezydenta Nixona z czasów afery Watergate. Gdy prasa żądała ustąpienia prezydenta ze stanowiska po potwierdzeniu włamania Republikanów do biur Partii Demokratycznej w Hotelu Watergate, Nixon pojawił się w telewizji i powiedział: „Nie jestem przestępcą”. Sześciu urzędników najwyższego szczebla administracji zostało skazanych na więzienie. Również Bill Clinton, którego administracja opanowała sztukę spinu do perfekcji, oświadczył obywatelom, Kongresowi i Gabinetowi: „Nie miałem stosunków seksualnych z tą kobietą”. Hillary Clinton wspierała go, twierdząc, że całe zamieszanie zostało stworzone przez „wielką prawicową konspirację”. Po tym, jak Monika Lewinsky przedstawiła prokuratorom wyniki badań DNA, większość członków Gabinetu Clintona podało się do dymisji (prawdopodobnie dlatego, że prezydent ich okłamał). Kłamstwa, oszustwa, zatajanie faktów i spin to narzędzia doskonałego biurokraty, przyłapanego na gorącym uczynku.

ZASADA NR 5: ZWIĘKSZ ROZGŁOS – ZBUDUJ PRZYKRYWKĘ NA POWSZECHNEJ POTRZEBIE POMAGANIA INNYM

Biurokracja rządowa wykształciła się na retoryce populistycznej. Biurokraci wyszkolili się w przemawianiu i kontakcie z prasą z punktu widzenia „pomocy innym”. To przekształcenie ludzkiego podejścia w relacjach z mediami,

nauczanego jako najlepsza metoda na promocję i wzbudzenie zainteresowania mediów. Niemal każdy program rządowy – niezależnie od kosztów finansowych i ograniczeń wolności osobistej z nim się wiążących – może być sprzedany jako pozytywny poprzez media, jeśli tylko będzie reklamowany jako program na rzecz dzieci, środowiska, osób starszych, ubogich, bezdomnych, obrony narodowej, bezpieczeństwa narodowego czy chorych.

Przykładowo, CNN (2003) donosiło, że George W. Bush o programie Medicare Part D (programie dofinansowania leków na receptę dla pacjentów objętych programem Medicare) mówił, że jest to:

„największy postęp w ubezpieczeniach zdrowotnych dla amerykańskich seniorów od czasu stworzenia Medicare. To prawo daje starszym Amerykanom lepszy wybór i większą kontrolę nad swoim zdrowiem, dzięki czemu mogą otrzymać nowoczesną opiekę medyczną, na jaką zasłużyli. Te reformy to akt tętniącego życiem i współczującego rządu.”

Zapomniał jednak wspomnieć o ubezpieczeniowych zobowiązaniach finansowych, z którym wiązało się to prawo. Według raportu finansowego rządu Stanów Zjednoczonych z 2009 r. długoterminowe projekcje kosztów programu Medicare Part D wynoszą 7,2 biliona USD.

Kiedy biurokraci, promując nowe prawo lub program, twierdzą, że jest to prawo lub program „dla obywateli”, ważne jest, by dokładniej się mu przyjrzeć. „Sprawiedliwość społeczna” to wymówka stosowana przez biurokratów w celu zdobycia pozytywnego rozgłosu w mediach i jednocześnie rozwijania biurokracji. To tak rozprzestrzenione zjawisko, że twoje dziecko może studiować sprawiedliwość społeczną na uczelniach wyższych, np. na Uniwersytecie Kalifornijskim, w Santa Barbara. Sowell w *The Quest for Cosmic Justice* zauważa, że każda sprawiedliwość jest z definicji sprawiedliwością społeczną, i że słowo „społeczny” jest najczęściej używane w

populistycznym sensie, znacząc „wszyscy oprócz zamożnych”. Historia o sprawiedliwości społecznej lub o naprawianiu błędów niesprawiedliwego społeczeństwa gwarantuje uwagę mediów, ale niewielu pomyśli o zajrzeniu pod tę fasadę i przeanalizuje koszty i niezamierzone skutki działania biurokratów.

ZASADA NR 6: STWARZAJ UPRZYWILEJOWANE GRUPY POPRZECZ KONCENTRACJĘ KORZYŚCI, A KOSZTAMI OBCIĄŻAJ POLITYCZNYCH PRZECIWNİKÓW

Community Reinvestment Act, podpisany przez prezydenta Cartera w 1977 r. ustanowił nową rolę federalnego rządu – zapewnienie potrzebującym domów, na które inaczej nie mogliby sobie pozwolić. Przez 33 lata funkcjonowania nowy system stał się równie potężny, jak Federal Housing Administration, Federal Deposit Insurance Corporation, Rezerwa Federalna, Departament Sprawiedliwości i Departament Urbanizacji. Przyczynił się także do powstania Federal National Mortgage Association, znanego jako „Fannie Mae” i „Freddie Mac”. Zasadniczym celem ustawy było umożliwienie osobom o niskich dochodach kupna domu. Nikt jednak nie pomyślał o niezamierzonych skutkach pomagania tym osobom, których zdolność kredytowa jest zbyt niska, by mogli sobie oni na dom pozwolić.

Jak zauważa Sowell (2009, s. 31-56), dom, na który osoby w trudnej sytuacji finansowej „mogą sobie pozwolić”, stał się upragnionym domem, w okolicy, w której chcieli mieszkać. Zadaniem rządu było umożliwienie im kupna tej właśnie nieruchomości. Community Reinvestment Act doprowadził w końcu do największego kryzysu finansowego od czasu wielkiego kryzysu. Mimo to, wielu zwolenników ustawy, a nawet media, nie widziało ani nie rozumiało prawdziwego problemu, który z niej wynikał, kosztów, jakie na dłuższą metę przynosiła czy błędną alokację rynkową, która z niej wynikała.

Jeszcze bardziej podstępne są prawa, na których korzystają organizacje nastawione na zysk, które są odbiorcami korporacyjnego dobrobytu. Flagową postacią korporacyjnego

dobrobytu jest korporacja Archer Daniels Midland (ADM), która otrzymała miliardy dolarów pochodzących z podatków od ponad 15 federalnych agencji w ciągu ostatnich 50 lat. Jak pokazują James Bovard (1995) i Chip Krakoff (2011), aby odwdziaczyć się za przysługę federalnej biurokracji, ADM płaciło za kampanie wyborcze obu stron sceny politycznej – zarówno dla kandydatów z Partii Demokratycznej, jak i dla Republikanów. Dowodem na polityczny ekumenizm ADM-u jest fakt, że korporacja ta przez długi czas sponsorowała i reklamowała stację radiową National Public Radio, która przyciąga wiele osób o lewicowych poglądach. EPA planuje wydać pozwolenie na dodawanie etanolu do benzyny w stężeniu 15%, dzięki czemu ADM zwiększy swój udział rynkowy w produkcji etanolu o 50% i w podobnym stopniu wzrośnie sprzedaż ich gospodarstw rolniczych uprawiających kukurydzę (stosowaną do produkcji etanolu).

Chip Karkoff (2011) cytuje dyrektora generalnego ADM-u, Dwayne'a Andreasa, usprawiedliwiającego swoją przeszłość „corporate welfare”:

„Na całym świecie nie ma ani jednego ziarenka sprzedawanego na wolnym rynku. Ani jednego! Jedyne miejsce, gdzie wolny rynek istnieje, to przemówienia polityków. Ludzie spoza Środkowego Zachodu nie zdają sobie sprawy z tego, że to jest socjalistyczne państwo.”

Ostatnim przykładem zasady nr 6 jest Solyndra, jedna z trzech firm produkujących energię ze źródeł odnawialnych, która otrzymała od rządu niemal 700 mln USD i złożyła wniosek o upadłość w ciągu ostatnich dwóch lat. Solyndra to kalifornijski wytwórca systemów pozyskiwania energii słonecznej za pomocą ogniw fotowoltaicznych. Otrzymała wysokie pożyczki (535 mln USD) od American Recovery and Reinvestment Act (to ogromny i kosztowny program federalny, którego celem jest naprawienie błędów spowodowanych przez Community Reinvestment Act) i Federal Financing Bank, jednocześnie będąc beneficjentem innych federalnych i stanowych programów narzucających korzystanie z odnawialnych źródeł energii

(Program ENERGY STAR prowadzony przez Departament Energii oraz wymagania standardu energetycznego z 24 rozdziału California Code of Regulations, który nakazuje montowanie odbijających promieniowanie słoneczne dachów, gdy tylko buduje się lub wymienia dach o niskim spadku).

„Wall Street Journal” (2011) sugerował, że firma była wspierana przez George Kaiser Family Foundation i razem z jej założycielem znacząco wspierali kampanię wyborczą Baracka Obamy, wierząc w jego ekologiczne podejście. Solyndra otrzymała kolejną pożyczkę w wysokości 57 mln USD, ale umowa z prywatnymi przedsiębiorcami, jak Kaiser, sprawiła, że w nagłych wypadkach firma była w znacznie lepszej sytuacji niż wielu obywateli. Aż do upadku przedsiębiorstwa w sierpniu 2011 r., Obama chwalił je jako „wyznaczające drogą do jaśniejszej i pomyślnej przyszłości” (ibid.). Urzędnicy firmy, inwestorzy i sam George Kaiser spotykali się w Białym Domu ponad dwudziestokrotnie między marcem 2009 r. a kwietniem 2011 r. Pomimo raportów osób dobrze poinformowanych o finansowej śmierci Solyndry, urzędnicy odrzucali je jako kłamstwo.

ZASADA NR 7: DEMONIZUJ TYCH, KTÓRZY MÓWIĄ PRAWDĘ I NIE BOJĄ SIĘ POWIEDZIEĆ: „CESARZ JEST NAGI”

Wiele osób już w 2003 r. mówiło o bańce mieszkaniowej i rosnących deficytach, które bezpośrednio doprowadziły do niszczącego spadku koniunktury, trwającego do dziś – nie tylko w Ameryce, ale na całym świecie. Większość w Waszyngtonie – włączając w to „Fannie Mae”, „Freddie Mac”, Departament Urbanizacji, Rezerwę Federalną, kongresmena Barney’a Franka (przewodniczącego House Financial Services Committee, organu nadzorującego sektor usług finansowych) i senatora Dodd’a (przewodniczącego Senate Banking Committee) – zupełnie nie zwracała uwagi na wzmagające się znaki upadku rynku mieszkaniowego i ryzyka, jakie ta sytuacja niesie dla gospodarki Stanów Zjednoczonych, z oburzeniem odrzucając wszystkie ostrzeżenia dotyczące problemów finansowych programów „Fannie Mae” i „Freddie Mac”.

Stephen Labaton (2003) z „New York Timesa” zacytował Franka: „Te programy – „Fannie Mae” i „Freddie Mac” – nie zmagają się z żadnym kryzysem finansowym”.

25.06.2007 r. w Izbie Reprezentantów Barney Frank powiedział:

„Obserwujemy obecnie wielki szum wokół kwestii posiadania domu i roli, jaką to pełni w gospodarce. Oczywiście, spekulacje nigdy nie są dobre. Jednak ci, którzy twierdzą, że ceny nieruchomości świadczą o bańce mieszkaniowej w naszym kraju, nie zauważają bardzo ważnej rzeczy. Inaczej niż w poprzednich przypadkach, kiedy wysoka inflacja cen spowodowała później pewne problemy, tu rozmawiamy o podmiocie, posiadaniu domu, domach, tu nie ma takiego dźwigni finansowej, jaka występowała gdzieś indziej. To nie jest bańka internetowa [...] Rynek zamieszkałych domów może osłabnąć i ceny mogą się obniżyć o pewien stopień, ale nie będzie upadku, jaki przewiduje się, gdy mowa o bańce mieszkaniowej. Komitet wciąż będzie naciskał na posiadanie domów.”

W 2010 r. Frank skrytykował list napisany przez republikańskiego ekonomistę do Rezerwy Federalnej za:

„dołączenie do atakujących Amerykę zagranicznych banków centralnych, które nalegają, żeby Stany Zjednoczone podporządkowały swoje prawowite potrzeby gospodarcze ich wymaganiom walutowym. Zawiodło mnie, że konserwatywni ekonomiści, wysokiej rangi urzędnicy poprzednich administracji republikańskich i republikańscy liderzy w Kongresie razem z tymi zagranicznymi bankami atakują nie tylko propozycję Rezerwy Federalnej, ale też samą ideę, że Ameryka obecnie ma prawo skupiać się głównie na własnej potrzebie wzrostu.” (McDonald, 2010)

Oczywiście, obie partie polityczne demonizują tych, którzy mówią prawdę, jeśli krytykują oni kosztowne i niepotrzebne linie działania i ich niezamierzone skutki. W czasie inwazji na Irak wiceprezydent Dick Cheney, Donald Rumsfeld

wielokrotnie zwracali się do krytyków, zapewniając, że istniały niezaprzeczalne dowody na posiadanie przez Saddama Husajna broni masowego rażenia. CNN (2005) zacytowało przemówienie prezydenta Busha z okazji Dnia Weterana:

Niektórzy Demokraci i krytycy wojny twierdzą, że zmanipulowaliśmy wywiad i oszukaliśmy obywateli Ameryki co do powodów rozpoczęcia wojny. Wiedzą także, że agencje wywiadowcze na całym świecie zgodziły się z naszą oceną Husajna. Mają prawo krytykować moją decyzję o wypowiedzeniu wojny Irakowi, ale przekręcanie historii o początkach tej wojny jest niezwykle nieodpowiedzialne.

ZASADA NR 7A: OSKARŻ TYCH, KTÓRZY MÓWIĄ PRAWDĘ, O POSIADANIE TWOICH DEFECTÓW, BRAKÓW, O TWOJE PRZESTĘPSTWA I WYKROCZENIA

Kiedyś pewien kawalarz powiedział: „Narośl podzielono na trzy części i politycy mają je wszystkie”. Bardzo często rządowi biurokraci, zwłaszcza politycy, próbują przekręcić sytuację tak, by zaatakować swoich oskarżycieli. Glen Johnson (2008), który pisze dla Associate Press, cytuje Barney’ a Franka, który wziął udział w sympozjum w Bostonie i oskarżył krytyków „Fannie Mae”, sugerując, że ich motywem jest rasizm:

„Wyładowują się na biednych ludziach. Bądźmy szczerzy: fakt, że niektórzy z tych biednych ludzi są czarnoskórzy, wcale im nie szkodzi z ich punktu widzenia. Uważam, że to po prostu próba odwołania się do pewnego gniewu w ludziach.”

Były kongresman Charles Rangel został ostatecznie oskarżony przez Izbę Reprezentantów o 13 naruszeń zasad etyki. Dziennikarze „Washington Post”, Leoning i Kane (2010), napisali, że po konferencji prasowej na temat naruszeń zasad etyki, której udzielił Rangel, udzielił odpowiedzi na pytanie dotyczące możliwości usunięcia go ze stanowiska przewodniczącego House Ways and Means Committee: „Nie wiem, czemu by to miało służyć. Wydaje mi się, że dziennikarze nie powinni być w stanie usuwać przewodniczących ze stanowisk –

nawet czasowo, zwłaszcza, gdy ich doniesienia są fałszywe". Zapytany o niemal 80 000 USD, które jego syn otrzymał z funduszy kampanii wyborczej na zaprojektowanie strony internetowej, odpowiedział: „Ten dziennikarz powinien wyjść ze swojej ciemnej dziury i przeprosić mojego syna, weterana, mojego przyjaciela, mojego syna i dobrego Amerykanina. To jedno z najgorszych przeinaczeń, jakie słyszałem ostatnio”.

MAŁO UCZĘSZCZANA DROGA

Po przedstawieniu zasad biurokracji Teasley'a, pytanie „Dokąd teraz?” wcale nie jest pytaniem retorycznym. Biorąc pod uwagę, że gospodarka nie reaguje na bodźce keynesowskie, zaproponowane przez autorytarną administrację i korumpującą rynek federalną biurokrację, jest kilka rozwiązań, które przyniosą zmianę i osłabiają biurokrację:

1. Biurokracja nie powinna być uważana za ścieżkę kariery. W historii znajdziemy dowody na to, że osoby robiące karierę w biurokracji czynią dużo więcej złego niż dobrego. Powinniśmy ich uważać za pariasów i łajdaków, nie zbawców kraju. Partia Demokratyczna i Partia Republikańska będą odsuwać się od tego środka w ich fałszywej walce o polityczną władzę[1]. Wiedza na temat tego, jak osiąga się sukcesy w stolicach stanów i w Waszyngtonie, jest atutem dla uzależnionych od stanowienia prawa i odzwierciedla ciemną stronę biurokracji.

2. Jeśli Kongres wymyśli nową „wojnę z”, powinniśmy walczyć – niezależnie od tego, kto lub co jest przeciwnikiem. Lista osiągnięć federalnego rządu jest okropna. Dla podatnika to odpowiednik dziurawej łodzi. W tej dziurze tracisz pieniądze.

3. Wyślijmy wszystkich nowo wybranych urzędników do stolicy stanu lub do Waszyngtonu z określonym zadaniem – ograniczyć ustawodawstwo. Biurokracje Ameryki zapomniały, że nie ma zbyt wiele środków, a większość ustaw powoduje powiększanie się rządu i wymaga większej ilości pieniędzy. Federalna biurokracja rozrosła się w zastraszającym tempie pod rządami

republikańskiego prezydenta, George'a Busha i tak samo w ciągu zaledwie trzech lat demokratycznego prezydenta Baracka Obamy. Ustawodawcy mają nieformalną kartę wyników z liczbą ustaw noszących ich nazwisko, ale czy Ameryka potrzebuje ustawy Sarbanesa i Oxley'a albo Dodda i Franka? Może to obniżyć poczucie własnej wartości i pychę u biurokratów, ale Stany Zjednoczone muszą zmniejszyć liczbę istniejących praw i agencji.

4. Sowell (1999) od dawna radził stosowanie analizy ekonomicznej w celu sprawdzenia inicjatyw ustawodawczych, zanim staną się one prawem. Aby zatamować falę finansowej nieodpowiedzialności, która prowadzi do rozrośnięcia się rządu do niemożliwych do utrzymania rozmiarów i do długów, żadna ustawa nie powinna przejść z komitetu do głosowania w izbie Kongresu, jeśli nie została wcześniej dokładnie przeanalizowana z użyciem dokładnej instrukcji. Wyniki tej analizy muszą zostać zaprezentowane obywatelom przed głosowaniem. Najpierw analiza tego, co można zrobić z konkretnym problemem, uwzględniając jego wpływ na gospodarczą konkurencję naszego kraju, a także koszty. Kolejnym krokiem byłoby zanalizowanie tego, co możemy zrobić wszyscy razem, i tego, co każdy powinien zrobić sam. Ochrona zdrowia i edukacja to doskonałe przykłady. Potem należy przeprowadzić analizę tego, kto zyska na nowym prawie, a kto straci. Jak ponad 150 lat temu Bastiat ostrzegał, że polityczni biurokraci ignorują tych, którzy zostaną skrzywdzeni przez nową ustawę. Ostatni krok to dokładna analiza ekonometryczna możliwych długoterminowych, niezamierzonych skutków. Gdyby nasi ustawodawcy postępowali w ten sposób, zamiast starać się wykorzystywać polityczny moment i nagłówki gazet, duża część ustawodawstwa federalnego z ostatnich 20 lat nigdy nie zostałaby przyjęta.

Rozważanie prawdziwych problemów podczas redukcji biurokracji rządowej i zobowiązań da Stanom Zjednoczonym nową energię, która może przydać się w procesie zmiany rynku amerykańskiego

w prawdziwie wolny rynek. Może też na nowo ustalić naszą wyjątkowość w sposób, w jaki innym rozwiniętym krajom świata nie udało się tego zrobić.

Autorzy: Loyd S. Pettegrew, Carol A. Vance

Tłumaczenie: Agata Liberska

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa.pl)

PRZYPIS

[1] Kierujemy czytelnika do książki Lawrence'a Vance'a Not a Dime's Worth of Difference na stronie LeRockwell.com i do prezentacji, którą Lloyd Pettegrew wygłosił na Uniwersytecie Południowej Florydy, zatytułowanej: „Politics in America: Professional Wrestling at its Worst”.

BIBLIOGRAFIA

1. „New York Times”, „F.H.A. Extends Easy Loans to Wealthier Areas”, 29.11.2009, s. A1; B6.
2. Thomas Sowell, „The Vision of the Anointed”. New York, Basic Books, 1995.
3. Michael J. Boskin, „Five Steps to Bust the Budget”, Hoover Digest, 12.10.2011, No. 4.; zobacz też raport Heritage Foundation (<http://www.heritage.org/research/reports/2011/05/obamacare-tax-subsidies-bigger-deficit-fewer-taxpayers-damaged-economy>).
4. Wall Street Journal, „The Reorganization Man: Obama Now Says He Wants to Reform Government”, 17.01.2012
5. J.P. Mayer. Max Weber and German Politics. London: Faber & Faber, Ltd., 1944, s. 125-131.
6. Ludwig Von Mises, Bureaucracy. New Haven: Yale University Press, 1944.

7. John A. Baden, „Harnessing the Predatory Power of the Bureaucracy“. The Seattle Times, 2.03.1993.
8. John Lyons, “Cocaine: The New Front Line.” Wall Street Journal, 14.01.2012.
9. National Institute of Drug Abuse, 2011 (<http://www.drugabuse.gov/publications/drugfacts/nationwide-trends>).
10. National Institute of Drug Abuse, 2011, Ibid.
11. US No Drugs, 2009 (<http://www.usnodrugs.com/drug-abuse.htm>).
12. Office of National Drug Control Policy, 2012 (<http://www.whitehouse.gov/ondcp>).
13. Substance Abuse and Mental Health Services Administration, Office of Applied Studies, Results from the 2007 National Survey on Drug Use and Health: National Findings, NSDUH Series H-34, DHHS Publication No. SMA 08-4343 (Rockville, Md.: 2008).
14. Abdus Sattar Ghazali, „Post 9/11 Challenges – Civil Rights“, 2004.
15. Sally C. Pipes, „The Census, Obamacare and the Uninsured“, Wall Street Journal, 26.09.2011 (<http://online.wsj.com/article/SB10001424053111903791504576587240024648006.html?KEYWORDS=Number+of+Americans+without+health+care+coverage>).
16. Eric Felten, „Guitar Frets: Environmental Enforcement Leaves Musicians in Fear“. Wall Street Journal, August 26, 2011.
17. USA Today, 2005 (http://www.usatoday.com/news/education/2005-10-19-male-college-cover_x.htm).

18. New York Times, 2006, 2007, 2009 (http://www.nytimes.com/2006/07/09/education/09college.html?_r=1&pagewanted).
19. AAMC, 1999.
20. Boston Globe, August 22, 2007 (http://www.boston.com/news/education/higher/articles/2007/08/22/veterinary_schools_turn_increasingly_female/).
21. Journal of Accountancy, 2011 (<http://www.journalofaccountancy.com/Issues/2011/Jun/20113920.htm>).
22. James Taranto, „Selling Diversity: The Incentives behind Education’s Bureaucratic Bloat”. Wall Street Journal, December 2, 2011.
23. Heather McDonald, City Journal, 2011 (<http://www.city-journal.org/2011/cjc0714hm.html>).
24. Joshua Meyrowitz, No Sense of Place: The Impact of Electronic Media on Social Behavior. Oxford University Press, 1985.
25. National Intelligence Council, „Comprehensive Report of the Special Advisor to the DCI on Iraq’s WMD”. Zobacz s. 64-171.
26. National Intelligence Council, Iraq’s Continuing Program for Weapons of Mass Destruction: Key Judgments (from October, 2002 NIE).
27. Lawrence H. Silberman & Charles S. Robb, The Commission on the Intelligence Capabilities of the United States Regarding Weapons of Mass Destruction: Report to the President (Washington, DC: US Government Printing Office, 2003).
28. Bureau of Labor Statistics, 2012 (http://www.bls.gov/cps/cps_htgm.html).

29. CNN, 2003
(http://articles.cnn.com/2003-12-08/politics/elec04.medicare_1_prescription-drug-private-insurers-medicare?_s=PM:ALLPOLITICS).
30. A Message from the Secretary of the Treasury
31. Thomas Sowell (1999). The Quest for Cosmic Justice. New York: Simon & Schuster.
32. Thomas Sowell, (2009). The Housing Boom and Bust. New York: Basic Books.
33. James Bovard, „Archer Daniels Midland: A Case in Corporate Welfare“. Cato Institute Policy Analysis No. 241, 26.09.1995.
34. Chip Krakoff blog (2011), „Starvation, Obesity, and Corporate Welfare: Archer Daniels Midland and U.S. Policy“ (<http://www.emergingmarketsoutlook.com/?p=1469>).
35. Wall Street Journal, 2011
(http://online.wsj.com/article/SB10001424053111904836104576558763644374614.html?mod=ITP_opinion_2).
36. Stephen Labaton, 2003
(<http://www.nytimes.com/2003/09/11/business/new-agency-proposed-to-oversee-freddie-mac-and-fannie-mae.html?pagewanted=3&src=pm>).
37. Glen Johnson (2008) (<http://www.breitbart.com/>).
38. Elizabeth McDonald, 2010
(<http://www.foxbusiness.com/markets/2010/11/23/barney-frank-counters-federal-reserves-critics/>).
39. CNN, 2005
(http://articles.cnn.com/2005-11-11/politics/bush.intel_1_prewar-intelligence-iraq-war-prewar-assessments?_s=PM:POLITICS).
40. Carol D. Leonnig and Paul Kane, Washington Post, 2010

(<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/07/22/AR2010072204704.html>).

41. Pete Williams, CNN, 2008
(<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/07/22/AR2010072204704.html>).